

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . . fr. 5
Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SOBOTE**.

Nr 51.

DNIA 1 SIERPNIA 1857 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia tyczące się prenumeraty lub nieodbierania niniejszego pisma, tudzież przesyłanie pieniędzy, mają być adressowane: a M. J. Szczepanowski, 8, rue Vaugirard, à Paris.

Z Podola, z nad granicy rosyjskiej (Koresp.) Dość powszechne w ostatnich czasach rozszerzyło się mniemanie, jakoby cena majątków ziemskich na Wołyniu, Podolu, i Ukrainie w ciągu dziesięciu lat w dwójnasób się powiększyła, czyli, że się wyrażę tutejszą mową, jakoby za dużą skazkową w miejscu pięćdziesięciu, sto czerwonych zł. płacić było potrzeba. W sprawozdaniu swém z tegorocznych kontraktów kijowskich, *Czas krakowski* potwierdził tę wiadomość tak, iżby nieznający naszych stosunków mógł domyślać się, że równo z ceną majątków wzrosły ich dochody i utrwaliło się bezpieczeństwo kapitałów na dobrach ziemskich u nas lokowanych. — Wistocie, chociaż nie w stosunku sto na sto, powiększyła się jednak wartość naszych posiadłości. Wzrosła bowiem ludność; ulepszyło się gospodarstwo, gdy w wielu miejscach, mianowicie na głębokiem Podolu, zaprowadzono płodozmiany na wielką skalę; podniosły się fabryki cukrowe, osobliwie na Ukrainie; a przyczyniło się także do podrożenia, sąsiedztwo Galicji, gdzie skutkiem zmiany stosunków włościańskich, przeprowadzonej w sposób nagły i pod tyłoma względami szkodliwy, wszelka produkcja rolnicza była na jakiś czas zakwestyonowaną. Ale ważniejszych, bo istotnych przyczyn, które ziemię tak wysoko podniosły, bez żadnej proporeyi do prawdziwych z niej dochodów, trzeba szukać gdzieindziej.

Skutkiem ostatnich dwu wojen nasi kapitaliści, starozakonni, powiększyli swoje fortuny niezmiernie. Znam jednego żyda w Kamieńcu, kuśnierza, który wybrawszy się ze stomą rublami do Mołdawii, wrócił z gotówką 20 tysięcy rub. srebem. Starozakonny Guntzberg, trzymając akcyzę na Podolu; wojna sprzymierzona zastała go także przy dzierżawie odkupu wódki i poczty w Krymie, skutkiem czego, w ciągu dwu lat majątek swój, wprawdzie i poprzednio dość znaczny, dzisiaj podniósł do ośmiu milionów zł. pol., a może i więcej gotówki. Można by przytoczyć nie jeden jeszcze przykład podobnego zubożenia się naszych żydów kosztem skarbu. Starozakonny F. faktor generała S. naczelnego inżyniera armii, otrzymał podrad na woły po 40 r. s. od sztuki, wojsku zaś dostawiał niedorośle byki, za które płać od 25 do 30 r. s. najwięcej. Mujejsze byłoby w tym złe, gdyby takowa dostawa wypuszczona była przez publiczną licytację, w którejby i chrześcijanie mogli byli wziąć udział, i skarb więcęj miał pewności, że oszukany niebędzie. Ale właśnie cała bystrość i umiejętność rosyjskich intendentów na tem się zasadza, aby dostawę nakazaną jak najdlużej utaić, w końcu oddać ją skrycie izraelitom, z którymi zawsze łatwiejszy i zyskowniejszy jest interes. Powiadają iż w Afryce drapieżnym zwierzętom rade w ich wycieczkach towarzyszą ptaki żarłoczne, w nadziei iż z grubej zdobyczy reszta się im dostanie. U nas naokoło każdego rosyjskiego intendenta krąży kilku żydków, napędzających mu zwierzyń i dzielących się obłowem po koleżeńsku. Tak było w Rosyi od niepamiętnych czasów, lecz w tej wojnie intendencja zakasowała swoich poprzedników. Świadkiem są nasze miasteczka: Berdyczów, Winnica, Niemirów, Braclaw, Tulczyn, niemówiąc już o Mohylowie. W każdym z nich znajdziesz po dwóch, trzech do dziesięciu starozakonnych, zubożonych w kilka miesięcy przez podrady armii.

Grosz cudzy, a zwłaszcza publiczny, ma dla Moskala powab nieprzewyciężony. Znają tę słabość swoje Rosyjanie i dlatego w wojsku prawie nigdy swoim kasy nieoddają. Płatnikami dywizyj lub korpusów bywają zwykle Polacy i (z wyjątkiem jednego Cieleckiego, neofity warszawskiego, który z intendencji petersburskiej przysłany, niedojedawszy do Krymu umknął, i około 150,000 rub. sr., przez Warszawę i Hamburg, uwiózł do Ameryki), — niebyło przykładu przeniewierzenia się płatnika polskiego w armii rosyjskiej. W ostatniej wojnie, jeżdżąc za dowódcami, wozili oni z sobą worki półimperyalów, miewali naraz po kilkakroć sto tysięcy rubli, a żaden z nich nie wpadł w deficit, i wszyscy jak byli przed wojną, tak po wojnie są ubodzy. Opowiadano mi wypadek zaszły w Kiszyniewie. Do sztabu jednego z korpusów Ks. Michała Gorczakowa, przyjechał żyd P. z Wielkopolski. Ponieważ trudnił się podradami w Bessarabii i Noworossyi, udał się do pewnego oficera sztabu z zapytaniem, czyli niema sposobu przekupienia generała N. Polaka, od którego wszystko zależało w korpusie. Oficer, także Polak, odpowiedział wręcz, że zna doskonale generała i jest pewny, że chociaż niewielką ma fortunę żadną summą pozyskać go niemożna. Zachmurzył się liwerant, lecz po namyśle rozpogodziwszy czoło rzekł: — Chęć starozakonny, i ja także urodziłem się Polakiem. Nie znalazłem dotąd w Rosyi ani jednego prawie urzędnika lub oficera, do którego by złotem niemożna było trafić. To, o co pana generała proszę, mógłby zrobić bez wielkiej krzywdy dla skarbu, z ogromną korzyścią dla siebie. Wprawdzie przez tę jego odmowę i ja nie nieskorzystam, ale mimo to cieszę się, bo widzę że jeśli w tym kraju znajdzie się uczciwy człowiek, to chyba Polak. »

Skutkiem więc ostatnich wojen nagromadziły się u nas znaczne kapitały w ręku ludzi, którzy niemogą inaczej używać swego grosza jak na handel lub przemysł. Lecz że te obie gałęzie produkcji, niedosć u nas rozwinięte, tak wielkich summ zużytkować nie mogą, że nadto starozakonni niemają prawa kupować dóbr ziemskich, jest przeto dla właścicieli gruntowych wszelka łatwość w zaciąganiu pożyczek. Kapitaliści, jak Kelman w Tulczynie, lub Samson w Niemirowie, wypóżyczają obywatelom bez żadnej trudności znaczne summy, ale na bardzo wysoki procent, bo na 24 od sta. A chociaż dobra nieprzynoszą więcęj w przecięciu nad sześć od sta, i choć pożyczka na tak wysoką prowizję musi być ruiną majątku i właściciela, znajdują się jednak obywatele, którzy pod tak ciężkimi warunkami nie wahają się brać pieniędzy. Uchodzi to nawet za dobrą spekulację, za nierównie korzystniejszy interes niż zyskowna sprzedaż majątku. Bo pożyczając się ziemi bierze się mniej więcęj jej wartość, kiedy pożyczając, a pożyczając wciąż, można nabrać dwa razy więcęj niżli dobra warte. Wówczas oddaje się na sprzedaż i likwiduje się długi ze stratą 50 od sta. Tego rodzaju hańbiące spekulacje i sprzedaże wchodzi u nas w modę, czego świeżym jest dowodem p. Marszałek S. w powiecie jampolskim. — Prawa rosyjskie niedają mocy oszukanemu wierzycielowi dochodzić swojej krzywdy; owszem protegują niegodnego spekulanta, bo kto szlachcicowi zada oszustwo przed sądem, nim proces się zacznie, wsadzony bywa do więzienia prowizorycznie, to jest dopóki wyrok sądowy nie stwierdzi jego oskarżenia. Nikt zatem niekar-

ży, wierzyciel zwiedziony stratę swą ponosi w milczeniu, wstydi się nawet swęj łatwowierności; oszust zaś w pokoju i z tryumfem cieszy się owocem swojej złośliwości. Rzecz bowiem szczególna, że nie tylko rząd, nie tylko sądy milczą, milczy nawet i opinia publiczna, choć wszystkich podstępów świadoma. Zamiast napiętnować hańbą i podłością podstępnego bankruta, który przez lat kilka, skrycie, gdzie może, dobra swoje obciąża nad wartość, z postanowieniem niezwrócenia nigdy pożyczonych kapitałów, z ukartowanym planem « puszczenia, jak mówią, z kwitkiem » połowy swoich wierzycieli; zamiast wyrzucić z swego grona niekuzemnika, któryby gdzieindziej i pod innym rządem doczekał się niechybnie kryminalnej kary, towarzystwo nasze z szczególną przyjmuje go tolerancją; nikt go od drzwi swoich nie odpycha, nikt wzgardy swęj nie okazuje, dobrze że nieprzyklaskują jego oszustwu. Trzeba być, jak u nas zowią, « tego w prawie kutym » albo co lepsza, mieć stosunki z członkami administracji lub sądownictwa, aby się odważyć właścicielowi ziemskiemu grozić swęj pożyczyc. Stąd też szlachta drobna, pochodzenia mianowicie prawniczego, mając kapitał do wypożyczenia, wyszukuje posiadaczy potrzebnych a uczciwych. Pożyczka od nięj łatwa, na niski nawet procent, bo na 6 od sta, ale niebezpieczna. Skoro ona postrzeże, że właściciel brnie w długi, wcześniej i coraz bardziej dyskredytuje go, skupuje długi żydowskie, zadłużonego przyciska, i stosunkami swęmi w jurydykcyach sądowych, z zupełną ruiną obywatela przeprowadza licytację majątku.

Brak kredytu z jednej strony, z drugiej znaczny napływ kapitałów jest powodem, że ludzie uczciwi zmuszeni są albo gotówkę swą oddawać do banku, albo też zakupywać dobra ziemskie. Ale bank rządowy daje tylko cztery od sta; kto więc na tak małym procencie nie chce poprzestać, rzuca się choćby z niewystarczającym kapitałem w kupno dóbr. Nowemu nabywcy żydzi przychodzą łatwo w pomoc z procentem 12 a nawet 9 od sta, w mniemaniu że będą mieli dosyć czasu wycofać się swym kapitałem, zanim obywatel w długach ugrzęźnie. W podobny sposób w bieżącym roku, p. T. z kapitałem 50 tysięcy r. sr. zerwał się, na licytacji poznanej pani Rzewuskiej, na kupno starego Konstantynowa za 300,000 tysięcy r. rs. ! Żydzi zaufali mu na 100 tysięcy, resztę dopożyczyła familia i inisi kredytorowie. Mamy więc i my właściwą nam grę giełdową, boć oczywiście prawie od przypadku zależy los tak śmiałych nabywców jak ten, o którym wspominałem. Albo za lat kilka bankrutuje on zupełnie, albo przy szczęśliwym zbiegu okoliczności w ciągu 10ciu lub 15tu lat panem będzie ogromnej fortuny.

Lecz spostrzegam się, że wam przyuczonym do praw i instytucji hipotecznych francuzkich, niejedno z tego co mówię może wydać się dziwnem i wcale niezrozumiałem. W Rosyi niema hipoteki, prawo niezna pierwszeństwa hipotecznego, nieodróżnia długów osobistych od rzeczowych. Ono rozciąga opiekę nad tymi tylko, którzy kapitały swoje wkładają do instytucji kredytowych rządowych, i nad tymi którzy od nich zaciągają pożyczki. Kredytorowie inisi, jakiegobądź rodzaju, żadnego, można powiedzieć, nieodróżniają bezpieczeństwa. Pozwólcie abym twierdzenie to objaśnił przykładem. Bank rządowy pożyczka każdemu właścicielowi po 80 rs. za duszę skazkową, w dobrach tak zwanej najpierwszej ziemi i najlepiej uprawnej, np. w gubernii podolskiej. Właściciel więc mający sto dusz, może zaciągnąć z Banku 8 tysięcy rs., od których płaci sześć od sta, licząc w to amortyzację. Ponieważ majątek taki wart jest od 20 do 25 tysięcy rs., wnoszący wypadło, że przynajmniej dwanaście tysięcy na tych dobrach pozostaje do bezpiecznego zahypotekowania. Ale czy one są już zajęte w części lub w całości inną pożyczką, o tém nigdzie z pewnością dowiedzieć się niepodobna. Można bowiem zaciągać długi na skrypta oblatowane we wszystkich miastach gubernskich i powiatowych państwa rosyjskiego, we wszystkich magistratach i u wszystkich meklerów cesarstwa, a żadna jurydykcyja nie daje znać drugiej o zaciągnięciu w jej obecności pożyczce. Mo-

żna nadto wydawać skrypta nieoblatowane, można obciążyć dobra swoje rachunkami kupców, dostawców, fabrykantów i t. p. Zdarza się więc, że na małej wioszczynie zbierze się ogromna góra wszelkiego rodzaju wierzytelności, i gdy dłużnik procentów niepłaci, lub wierzyciele zmuszają go do zwrotu kapitałów, majątek ziemski idzie na sprzedaż publiczną. Z otrzymanej ceny szacunkowej odtrąca się naprzód bankowy dług; następnie obliczają się długi oblatowane, a jeżeli ich summa przewyższa wartość dóbr pozostałą, wszystkie, bez różnicy ich dawności, splacane bywają stosunkowo. Gdyby komuś mającemu 12 tysięcy rs. majątku, udało się zaciągnąć długów oblatowanych na 120 tysięcy, wierzyciele wzięliby za swą sumę 10 od sta, bez względu, że jedni z nich przed dwudziestoma laty, inni przed rokiem dopiero wypożyczyli swe kapitały. A i to także trzeba mieć na uwadze, że choćby dobra były najbardziej odłużone, zaciągnięta świeżo pożyczka bankowa odejmuje pierwszeństwo hipoteczne wszystkim dawniejszym wierzytelnościom, tak, że kto grozić swęj wypożycza, musi troszczyć się nie o to tylko, jak dalece dłużnik jest obciążony, ale i o to, jakie w przyszłości zaciągnąć może długi. Poprzednia, jak następna wierzytelność zarówno jego bezpieczeństwo narusza! — W trzecim dopiero rzędzie, to jest po bankowej pożyczce, i po długach oblatowanych, idą długi nieoblatowane; rzadko też na nie w razie licytacji jakaś summa pozostaje przypadnie.

Po sprzedaży wystawionych na licytację dóbr, wierzyciel traci wszelkie prawo do wydziedziczonego dłużnika, i niemoże go przed żaden sąd do osobistej pociągnąć odpowiedzialności. Niedawno temu, p. K. właściciel 750 dusz na Podolu, narobiwszy rozmaitych długów tak oblatowanych jak nieoblatowanych, z niedotrzymanych kontraktów, z rachunków pozostałych z czasów swego marszałkostwa i t. p. umówił się z panem M. o sprzedaż swego majątku. Obaj dobrze wiedzieli, że długi przechodziły wartość dóbr; przecież jeden niewahał się sprzedać, drugi nielekał się kupować. Komu z dłużników trafił tak poszczęścił, że na czas o sprzedaży dowiedział się i w chwili przemiany tytułu własności upomniał się, mógł wierzytelność swą odebrać. Lecz kto przyszedł za późno, choćby w godzinę po zawarciu tranzakcyi, p. K. miał prawo powiedzieć mu, że nie niema; p. M. że to nie do niego należy. Pod innym rządem i jeden i drugi byłiby zapewne sądzeni kryminalnie: p. K. że oszukał, p. M. że do oszustwa pomałgał. Pod rządem rosyjskim i w naszym « obywatelskiem » towarzystwie, pozostali oni jak dawniej poważnymi, używającymi szacunku i wziętości obywatelami!

Rzecz oczywista, że tak wykrzywione, zarówno pod materialnym jak moralnym względem zabójcze stosunki, niemożna istnieć bez wiedzy a nawet bez woli rządu rosyjskiego. Jakiż on w ich utrzymaniu ma cel? Odpowiedź łatwa: — zabezpieczenie bankowi nieomylnego zysku; zabezpieczenie siebie, że cisnące się do banku kapitały prywatne dają mu rękojmą wierności poddanych, a w razie potrzeby służąc mogą do jego arbitralnej dyspozycyi. — Bank rosyjski (*gasudarstwiennyj kamierczyjski bank*) podobnie jak i drugi zakład kredytowy: Kasa rady opiekuńczej sierot (*apiekunskawo sawieta*) zarówno niekorzystne jak niebezpieczne daje umieszczenie kapitałom. W obu zakładach operacye robią się tajemnie, oba ogłaszają sprawozdania swoje w wyciągach krótkich i z których żadnego o ruchu finansowym niemożna powziąć wyobrażenia. Wiadomo, że gdy za radą księcia Lubeckiego, zmieniano w Rosyi system menniczny z rubli assygnacyjnych na ruble srebrne, a skutkiem wypuszczenia nowej ogromnej ilości papierów nastąpiła między kupcami trwoga, cesarz Mikołaj zwołać kazał celnich kapitalistów stolicy i zaprowadzić ich do mennicy petersburskiej. Tam pokazano im wielką ilość złota i srebra, jakby dla upewnienia, że te skarby dostateczną powinny być gwarancją nowym assygnatom. Lecz pierwszy to był i podobno ostatni w historii rosyjskiej przykład przekonywania poddanych czémś innem niżeli więzieniem i Syberyą. A i ten przykład

czegoż dowodzi? — Cesarz ma prawo rozkazać nie tylko bankowi państwa, ale wszelkim Radom opiekuńczym wydać tyle pieniędzy, ile ich w kasie znajduje się, w papierowej i brzęczącej monecie. W ostatniej wojnie Rząd pożyczył znaczną sumę z kasy sierocekiej, a niesłyszano wcale, aby te miliony zahypotekowane były na dobrach stołowych cesarza, lub narodowych. Pod koniec wojny kantory bankowe: petersburski, moskiewski, kijowski i odeski otrzymały rozkaz, aby we wszystkich wypłatach tylko dziesiątą część dawano obywatelom złotem lub srebrem, resztę zaś assygnacjami. — Cóż więc znaczą i jaką przedstawiają rękomią podobne instytucje kredytowe? — Wspomniałem, że bank wierzycielom swoim płaci 4 od sta, kiedy wszelki kapitał przynieść może w Rosyi najmniej sześć, a procent kupiecki liczy się u nas 12 od sta. Już więc sama niska stopa procentu odstraszyłaby od banku wszystkich kapitalistów, gdyby jakiegobądź inne bezpieczne znalazło się w kraju umieszczenie. Bo zresztą nikt, z najwerniejszych nawet poddanych cesarstwa, nie lubi mieć z rządem rosyjskim stosunków pieniężnych. Nie tylko cesarz, ale każda znaczniejsza figura rządowa, w miejsce sądów, decydują nieraz ostatecznie w kwestiach spornych pieniężnych. Na dowód przytoczę wypadek, jaki się zdarzył przed kilkoma laty. P. S. majątny posiadacz z nad Dniestru w r. 1848 pożyczył sąsiadowi kilka tysięcy rubli w złocie, z zastrzeżeniem, aby w teje samej monecie na następnych kontraktach były mu zwrócone. Ale wbrew zastrzeżeniu, kiedy nadszedł czas wypłaty, dłużnik chciał ją skutecznie w papierach. P. S. domagał się imperyalów, i spór byłby przeszedł na drogę sądową, gdyby strona przeciwna nieskorzystała na czas z swych poufalitych stosunków z kancelaryą kijowskiego Bibikowa. Jakoż zawołano niebawem pana S. do Jehowysokoprewoshoditelstwa Dimitra Hawryłowicza. Skoro wezwany, już drżąc ze strachu, stanął przed jenerał-gubernatorem, ten zapytał go: « Czy to prawda, że pan domaga się zwrotu pożyczki w półimperyalach, a nie chcesz jej odebrać w assygnatach? » Na to, pokornie kłaniając się, p. S. odpowiedział, że taka była między nimi umowa. Wówczas Bibików dobywa z pugilaresu papier 50cio rublowy, i pokazując go panu S. rzecze z przyciskiem, « Wierzą mi pan, ta moneta ma swój kurs nawet w Syberyi. » — Z bolem serca, ostrożnie wierzyciel musiał przyjąć do swęj kasy plikę assygnat, i odtąd był jeszcze ostrożniejszym, bo niepożyteczną — tylko żydom. —

W tym oplakanym systemie, pod którym większa część Polaków żyć jest skazana, wszystko się wiąże i wszystko zmierza do jednego celu. Kapitały nieznajdują u prywatnych ewikcyi; prawa i sądy niezdolne są bronić wierzycieli; władze administracyjne częścią z zasady, częścią z przekupstwa, biorą w opiekę oszustów i bankrutów. Łatwość nieprawego dorobienia się majątku, wywołuje zbytki szalone i szerzy demoralizacyą, dwie nieomylnie despotyzmu podpory. Kto oszczędnością i zabiegliwością przyszedł do grosza, rad nie rad oddaje go do banku, który jest w ręku Rządu; a jeśli nie chce uciekać się do tej ostateczności, kupuje ziemię, choćby ją musiał przepłacać w dwójnasób. W jednym czy w drugim razie obywatele nie mogą mieć na swe zawołanie gotówki, ani się wymanąć z pod ścisłego nadzoru i ujęcia władzy. Dyszy nad nimi widmo nieodstępne: groźba konfiskaty!

Azali można spodziewać się, że ten system ulegnie zmianie? Od lat tak wielu sami Rosyianie domagają się dla siebie pewnych urządzeń hypotecnych, — a zawsze napróżno! — Lecz pomimo rządu i wbrew jego woli, silniejszy odeń wpływ wypadków i wpływ zachodniej Europy, zdaje się zapowiadać powolne ulepszenia. — Ustała wojna; rząd rosyjski nie tylko nie zakłada już w naszych prowincjach magazynów, ale trzy korpusy armii (4, 5 i 6) wyprowadził do Małorossyi i nad brzegi Wólgi. W skutek uszczuplonej konsumpcyi, a zarazem świetniejszych niż poprzednie urodzajów, ceny zboża spadają; co niechybnie oddziaływać będzie na ceny majątków. Zapowiedziane koleje żelazne, choć dotąd ich akcyje nieznajdują u nas

pokupu, w przyszłości jednak otworzą zyskowniejszą, niż banki lokacya. Przypuścić więc można, że ustanie dziśjszy nacisk kapitałów do ziemi, i że wartość jej wróci do właściwej miary, to jest do dochodu który przynosi. Zaczem spostrzega się może nasi właściciele, że w dobrach swych niemają skarbów niewyczerpanych, i poskromią panujący dzisiaj w polskich prowincjach zbytek, który zaprawdę i wstydem jest, i ruiną naszą! — Opowiem o nim obszerniej w jednym z listów następnych.

Znajdujemy w *Czasie* ciekawą wiadomość wziętą z pewnego źródła. Korespondent z południowych stron zabranego kraju naszego pisze: « Zajmuje obecnie uwagę powszechną odpowiedź na adres, który marszałkowie szlacheckiej gubernii podolskiej, witebskiej i mińskiej, jako organa prawne obywateli tych prowincyi podali do cesarza, domagając się większej opieki państwa nad kościołem katolickim, uniwersytetu i rozpowszechnienia języka polskiego w niższych szkołach. Odpowiedzią był rozkaz cesarski uważania adresu tego za niebyły; nagana księciu Galicynowi, że się podjął go przesłać i oświadczenie, że równie marszałkowie szlachty jak obywatele, których podpisy znajdują się na adresie, *niemają pod wspomnionemi względami przyczyny do zażaleń.* » — Odpowiedź taka może dziwić tylko tych, co gwałtem chcą zwyciężyć w łaskawość cesarza Aleksandra dla Polski i Polaków, wbrew nawet jego własnemu słowu wyrzeczonemu w Warszawie; ale co tu jest zadziwiającem rzeczywiście, to ostatnie wyrażenie, że obywatele prowincyi naszych niemają czego się żalić pod względem gnębienia ich religii i mowy ojczystej. Ten rodzaj ironii w słowach idących od samego tronu, tylko rządowi rosyjskiemu jest właściwy.

Odbieramy z Kaukazu list następujący :

Oboz pod Atakum 24 maja. Moskale pod dowództwem jenerała Filipson, w sile trzech batalionów, batalionu strzelców, jednej baterii polowej i kilku sotni kozaków, przeszli w d. 5 i 6 maja Kubań i Karakubań, i ruszyli sporym marszem w dyrekcyi Abin-Kale. Bagna ciągnące się między Atakum i Karakubaniem zatrzymały ich na chwilę, zmuszając do stawiania mostu. — Kiedy te wieści o ruchach Moskali nas doszły, byliśmy w Aderbe, o ośm godzin drogi. Ruszyliśmy natychmiast w nocy, z działami, i małą liczbą Czerkiesów, o ile ich po drodze dało się zebrać. Nazajutrz zrana złączyliśmy się z Ibrahim-bejem, synem Sefera paszy, który ścigając nas około 500 ludzi, opierał się jak mógł nieprzyjacielowi. Moskale niespodziewając się armat u Czerkiesów, rozbili swoje namioty nad samem bagnem, i dali nam przez to sposobność zrobienia im niespodzianki. Dnia 12 t. m. przed świtem wydane były dyspozycye, aby wszyscy zbrojni w poblizszych okolicach stawili się na miejscu zboru; lecz do trudności zebrania nieregularnych ochotników na czas naznaczony, przybył jeszcze ten nieszczęsny ramazan. Czerkies ściślej go przestrzega niż Turcy, przez cały dzień nic nieje, i koło północy kładzie się spać. W dzień dosyć się ich schodzi, ale wieczór trudno zatrzymać potrzebną liczbę nawet na forpoczty. — Dnia 13 o 9tęj zrana zebraliśmy narazie około 800 ludzi, i przedzierając się lasem aż na 1,200 kroków od Moskali, stanęliśmy zakryci krzakami, zostawiając kawalerją czerkieską pod dowództwem Ibrahim beja, który miał rozkaz po rozpoczęciu ognia, wysunąć się w prawo na łaki, jakby dla obejścia bagna. — Moskale niczego niespodziewali się; był to bowiem ich pierwszy maja i nabożeństwo w obozie. Między modlącemi się moskiewskimi szeregi, gwizdnęły niespodzianie polskie kule; artylerją naszą kierował sam pułkownik Łapiński i porucznik Stankiewicz. Strzały nasze były celne: u Moskali śpiewy ucichły. Parada kościelna rozpięchła się na wszystkie strony, i wkrótce sześć dział odpowiadać poczęło na nasz ogień. — Musiało jednak być u nich niemale zamieszanie, bo przez półtorej godziny kanonady, po której samych granatów niepekniętych Czerkiesi znieśli nam do stu, niemielimy rannych ani zabitych, i wkrótce ogień moskiewski ucichł.

Drobna ta utarczka ustaliła naszą wziętość na Kaukazie. Nie wyobrażacie sobie, z jaką serdecznością i braterstwem żołnierzy naszych Czerkiesi po spotkaniu witali. — Dnia 14 pułkownik Łapiński udał się do Aderbe, dla umontowania 24 funtowych granatników. Jeśli jedni z naszych z uwielbienia godną zimną krwią wytrzymywali strzały moskiewskie, drudzy za to bez przerwy pracowali nad stawianiem magazynów i budową naszych gniazd na zimę, a rzadko kiedy jest z czego dać im choćby po kieliszku wódki dla zachęty. Mimo to, wesołość panuje nieustanna, poświęcenie bez granic, a oficerowie przykładem są we wszelkiej pracy i znoszeniu nieustannych przykrości. Dość powiedzieć, że dla nas warta jest jedynym odpoczynkiem. Choć nie mieliśmy kanonierów do dwóch drugich dział, niepotrzebowaliśmy długo czekać, aby artylerją naszą uzupełnić; cisnęli się do niej podoficerowie nasi z piechoty i kawalerji, o ile do szeregu nie mieli dostatecznego uzbrojenia.

Tymczasem kiedy pułkownik Łapiński zajęty był w Aderbe, nieprzyjaciół korzystając z niedbalstwa Czerkiesów, w nocy z 15 na 16 rzuciwszy most przez bagno, wysunął trzy bataliony i sześć dział, i stanął na tém samym miejscu, z którego dwoma dniami wprzód myśmy go atakowali. Dnia 16 zrana porucznik Stankiewicz doprowadzony zrzęcznie przez Czerkiesów, rozpoczął ogień na tył nieprzyjaciela i zmusił go do szybkiego cofnięcia artylerji swęj za most. Złąd zwrócono ogień na naszych, cofnął się Stankiewicz i z frontu zaczął atakować piechotę, na którą z swojej strony nacierał Ibrahim-bej, ale piechota rosyjska zastąpiona lasem niewiele ucierpiała, i pieszcy atak Czerkiesów odparła. Jednak to spotkanie z tego względu jest ważne, że Ibrahim-bej wzięwszy z sobą tylko czterystu ludzi, nieważył się z nimi uderzyć na sześć razy silniejszego nieprzyjaciela stojącego w lesie. Podporucznik kawalerji Marecki, z trzema innymi kawalerzystami, zsiadłszy z koni, pieszco, z pałaszem i rewolwerem w ręku, prowadzili Czerkiesów do boju. — Dzielność górali przechodzi wszelkie pojęcie. Przez cztery godziny zostając w piekielnym ogniu piechoty i strzelców, nieustąpili ani pędzi ziemi. Zostawili na placu 60 ludzi, ale zakrwawione szable i kindżały wracających, dały im chlubne świadectwo, że i Moskali ubito nie mało. Starce przysięgają na siwe brody, że nigdy jeszcze Czerkiesi nieśli na Moskali z taką zaciętością, jak teraz kiedy są z nami.

Wśród boju nadjechał pułk. Łapiński, a zoczywszy że Moskale domyślili się naszej słabości i ruszają naprzód dla okrążenia, dał rozkaz odwrotu. Wzmocniony z naszej strony ogień wstrzymał postępującą moskiewską piechotę, chociaż i ich artylerja żwawo odstrzeliwała się. Po Bejramie, za dni kilka, zbierze się znaczniejsza Czerkiesów siła, której komendę Rada starców, z rozkazu Sefera-paszy, oddała pułk. Łapińskiemu. Ożywiona w tych stronach wojna górali i huk naszych dział rozlegający się na zachodnim Kaukazie ma szczególnie gniewać Moskali. Filipson przysłał do pułk. Łapińskiego Czerkiesia z oświadczeniem, że jeżeli jego lub kogokolwiek z Polaków schwyta, natychmiast go każe powiesić. Odesłał gońca pułk. Łapiński z odpowiedzią, że generał Filipson może liczyć na zupełną z naszej strony wzajemność.

KRONIKA.

Cesarz rosyjski, po przejrzeniu rozmaitych zdań Rady Państwa co do przeciągu czasu, w jakim poddani rosyjscy mogą zostawać za granicą, rozkazał postanowić: 1) iż termin pobytu wszystkich w ogóle poddanych rosyjskich za granicą ma być pięcioletni, i 2) że gdyby osoby, które otrzymały pozwolenie udania się za granicę, potrzebowały koniecznie zostawać tam czas dłuższy nad termin w paszportach wskazany, wówczas udawać się mają z prośbą o prolongatę paszportu do tych głównych i miejscowych naczelników gubernij, od których otrzymały paszporta zagraniczne, przyczem dołączając mają pieniądze na blankiety należne za cały czas, na jaki życzą sobie mieć prolongatę.

— Wybory na deputowanych w Mołdawii odbyły się 19 b. m. Większość zdaje się być przeciwną unii. Wypadek ten przypisują staraniom Vogoridesa, który dzień elekcyi w tym celu

przyspieszył. Liczne protestacye wykrywające wybiegi rządu dla usunięcia od wyborów stronników unii, dochodzą ciągle komisarzy mocarstw, a zwłaszcza francuzkiego, bo angielski, Sir J. Bulwer zdaje się o nich niewiedzieć, a przynajmniej na żadne nadużycia nie skarży się. Przeciwnie zaś, gabinet francuzki, jak mówią, ma wkrótce ogłosić akt zaprzeczający ważności pomienionych wyborów.

Mocarstwa europejskie coraz wyraźniej dzielą się na dwa przeciwne w tej kwestyi obozy. Nowe trudności z każdym dniem powstają, których rozstrzygnięcie łatwem nie będzie.

— Depesze z d. 28 b. m. z Marsylii nadeszły donosząc, że generał Barnard nie mógł dotąd zdobyć Delhi, gdzie liczą regularnych Sepajów wynosi 16,000. Powstanie szerzy się szczególnie w zachodnio-północnych prowincjach. W Kalkucie nawet musiano rozbierać pulki Sepajów. Komunikacye pocztowe w wielu miejscach są przerwane. Delhi jest to mocna twierdza mająca dwa parki artylerji, wielką liczbę dział i amunicji i 100,000 karabinów. Chodzą pogłoski o zaburzeniach w armii wielkorządztwa Bombajskiego i Madnaru. W Luknowie, stolicy królestwa Oude, niedawno do Anglii przyłączonego, wojsko także miało się zbuntować.

Jak groźną rzecz w Indyach przybierają postać, widać z tego co Lord Palmerston oświadczył w Izbie niższej, iż w celu położenia końca wojnie z Chinami, wysłany został do Pekinu Lord Elgin dla rozpoczęcia układów pokoju. Herat dotąd przez Persów nie jest ewakuowany i dlatego część wojska angielskiego zostaje w Buszirze.

Na zasadzie manifestu z dnia 26 sierpnia r. z. otrzymali pozwolenie powrotu z Syberji do Królestwa Polskiego: Jan Skrzynecki, Jan Pęczkowski, Ludwik Szade, Jan Musiałowicz, Ludwik Korczyński, Tomasz Przedziecki, Józef Klarner, Maryanna Karpińska, Piotr Wysocki, Michał Jurczak-Łapiński, Aleksander Bieliński, Adam Gross, Leopold Dohrski, Eugeniusz Zmijewski, Klemens Łukaszewicz, Julian Chmielewski, zakonnik zgromadzenia księży Bernardynów Leonard Jaskierski, Antoni Axamitowski, Teofil Bębnowski, Marcelli Brochocki, Józef Bogatko, Henryk Wokulski, Jan Warchowski, Michał Gruszecki, Gierwazy Gzowski, Stanisław Dotkiewicz, Adam Zarzycki, Mieczysław Zarębski, Julian Jordan, Felix Jordan, Aleksander Karpiński, Felicyan Karpiński, Antoni Wałęcki, Jan Kenig, Szymon Krzeczkowski, Andrzej Kozmiński, Aleksander Krajewski, Cels Lewicki, Michał Lewicki, Władysław Lutze, Jan Nowakowski, Kajetan Przewłocki, Michał Podgórski, Ignacy Pióro, Hippolit Raciborski, Jan-Aleksander Rodkiewicz, Karol Rudnicki, Karol Scegienny, Dominik Scegienny, Baltazar Susło, Teofil Stojkowski, Henryk Skórzewski, Alojzy Tarkowski, Alojzy-Aleksander Wenda, Konstanty Sawiczewski. — Przeniesieni zostali z posilenia do gubernii starorossyjskich: Stefan Dobrycz, Andrzej Deskur, Ludwik Mazarak, Michał Mirecki, Karol Ruprecht, Piotr Scegienny.

Otrzymali pozwolenie zamieszkania w Królestwie Polskiem przebywający we Francji wychodzący rodem z gubernii mińskiej: Alfons Borzęcki i Antoni Wierciński z żoną i dwójkiem dzieci. — Otrzymali pozwolenie powrotu do Królestwa: z Anglii Lucyan Chorażewicz, z Belgii Tomasz Puchalski, z Francji Ignacy Żymaniński, Franciszek Józef Ogulewicz, Karol Kozarski, Praxed Gołuchowski, Ludwik Wędrychowski, Stanisław Małguski, Stanisław Maliński, Tadeusz Jeska. Ogółem dotąd 235.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.